Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egzemplarza 15 groszy



FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Mariacka 7, parter. Telef. Nr 344-1. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń żydów się nie przyjmuje

Pismo bojowe Nowej Polski

Abonament miesięczny: U agentów i kolporterów 50 groszy. Ogłoszenie 1/2 strony 100-zł, 1/4 str 50-zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok V | KATOWICE, KRAKÓW, WARSZAWA, dnia 15 lutego 1937 r. | Nr. 1

Oddziały: Rybnik Sosnowiec Kępno Bielsko-Biała Chrzanów

Błędne pojęcia

Obywatele! Rodacy! W prasie codziennej czytamy różne artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze, pisane przez tak zwanych „działaczy" społecznych, lub czołowych przedstawicieli różnych kierunków. Kiedy się w treść tych artykułów wgłębimy, **dochodzimy do przekonania, że nieomal wszyscy „działacze" i publicyści społeczni, nawet i ci, którzy się tego nie spodziewają, mają rzeczywiście „chore nerwy".** Pojęcia tych różnych „mędrców" społecznych i „wodzów politycznych" są przeważnie błędne, a na t. zw. „chore nerwy" wprawdzie wszyscy szukają dobrych lekarstw, lecz **fałszywie się je wybiera i źle podaje, przez co choroba „chorych nerwów" wzrasta.**

Okazuje się, że wskutek błędnych oraz przestarzałych pojęć także wnioskowania są błędne i wszelkie projekty różnych działaczy są nierealne czyli nieżyciowe. Coraz więcej „uczonych ekonomistów" i „działaczy społecznych" dochodzi do przykrego dla nich przekonania, że **wiedzą, iż są bezradni i w niemocy, a sami nie wiedzą, co czynić, by było dla całego społeczeństwa znacznie lepiej.** Każdy musi przyznać, iż nie wszystko musi być dobre, co się komuś za dobre wydaje, a napewno nie wszystko jest złym, co wskutek błędnego pojęcia za złe się wydaje.

Innego wyjścia niema, tylko odrzucić wszelkie błędne pojęcia, wady narodowe i błędne myślenie, a koniecznie należy iść za głosem niepozornego lecz powołanego wodza, oraz w myśl jego genialnych wskazań działać. Im prędzej zrozumieją to ci, którzy zrozumieć powinni, tym lepiej dla naszego Państwa, dla całej Słowiańszczyzny i pokoju w Europie. **Trzeba także wiedzieć, iż złego ducha Moskwy nie wypędzi się złym duchem Berlina.**

Wszystkim politykom, którzy mają rzeczywiście „chore nerwy", radzę rozpocząć właściwą kurację, lecz nie według wskazań różnych znachorów ani lekarzy, którzy sami siebie wyleczyć nie mogą lub takich lekarzy, którzy tylko sobie wmawiają, że mają „zdrowe nerwy". **Wiadomo, iż najgorszą chorobą — to choroba polityczna, szczególnie gdy jacyś bankruci lub niedołędzy społeczni wmawiają, iż tylko oni są „wodzami" i mogą naprawić wszystko zło.** Od takich rzeczywiście „chorych" niedołęgów i bankrutów ideowych, przeważnie brudnych materialistów i zamaskowanych bezbożników **trudno wymagać, by sami poznali swoje szkodliwe teorie, oraz sami wyleczyli swoje „chore nerwy.**

Znany już w Polsce tygodnik „Zaczyn" bardzo słusznie w nr. 5 pisze:

„Zanim się nie nauczy i nie wychowa obywatela, trzeba kierować nim bardzo ściśle i bezpośrednio.

Musi on iść przecież do jakiegoś szpitala, by wyleczyć się z kompleksów wybujałego życia indywidualnego, zakrojonych ponad miarę dopuszczalnego w Polsce marginesu spraw, objętych dla państwa.

Bo nie wystarczą tylko składy mobilizacyjne, gdy nie jest opanowany wystarczająco przez państwo przemysł, bo nie wystarczy szkoła powszechna, gdy jest zgnilizna na uniwersytetach, bo nie wystarczy policja z Goledzinowa, gdy prasa nawołuje do rewolucji, nie wystarczy bicie żydów, gdy ci, co biją, nie mają pozytywnych planów podźwignięcia państwa, nie wystarczy chwalić armii od święta na defiladach, a rozbrajać ją codzień na radach nadzorczych, lub przy biurkach poza wojskowych".

Dalej czytamy:

„Zbyt wielu popisuje się byle zasłyszanym, byle głupawym a modnym, co uchodzi niestety za teorię, gdy nie natrafia na opór środowiska wychowanego państwowo, które zdolne jest dać opór hasłom, często bardzo dogodnym dla rozmaitych grup, a co gorzej hasłom, wyzyskiwanym w celach obcych przez obce a zainteresowane ośrodki, dobrze zdające sobie sprawę z wartości haseł-teorii, przemycanych na **cudzy użytek a własny pożytek.**

A więc działacz państwowy musi nieustannie uczyć się i wdrażać w użytkowanie nowych a pożytecznych dla państwa swego — teorii, względnie umieć poznać i odrzucić teorie szkodliwe dla swego państwa".

Obywatele! Rodacy! Podkreślam, iż nie można wymagać poznania od różnych bankrutów partyjnych, karłów politycznych, zaślepionych społeczników i działaczy o błednych pojeciach, którzy zwykle prócz „nabytej" wiedzy w jednej specjalności, jak o mrówkach, o przecinku, o musztardzie, o prawie u starych rzymian z przed 2 tysięcy lat, o drodze wodnej, o kostce kamiennej i t. d. nic więcej nie znają. **Trudno od takich często skostniałych speców, molów książkowych, ludzi żyjących w abstrakcjach, mędrców mądrości nie świata lecz o świecie i t. p. wymagać znajomości ducha Narodu, duszy ludu, świata myśli, świata idei, i trudno od nich wymagać zdrowej polityki gospodarczo-społecznej.** Od tych działaczy, którzy tylko bardzo wiele piszą i mówią to, co im przeważnie inni jak papugom „mechanicznie" wpoili, nie można wymagać twórczego myślenia w tych dziedzinach, których nie znają lub nawet nie uznawają.

Trzeba działać w myśl genialnych wskazań powołanego wodza, **któremu powinni uczeni, specjaliści, pierwszorzędni fachowcy z każdej dziedziny pomagać na odpowiednim odcinku społecznym.** Tylko powołany wódz może właściwych ludzi przeznaczyć na właściwe miejsca oraz **przeprowadzić program uzdrowienia życia gospodarczego, politycznego i społecznego, bez wstrząsów wewnetrznych i nawet bez szkody dla jakiejkolwiek warstwy społecznej,** a to jest już wielką sztuką, której nie można wyuczyć się w żadnej akademii. Tak samo żadna, nawet na najwyższym poziomie znajdująca się szkoła muzyczna nie wyszkoli żadnego geniuszu muzycznego, miary Chopina, Paderewskiego, lub śpiewaka Caruso czy Kiepury. **Trudno, tak było i tak zawsze będzie, iż każdy geniusz rodzi się już za takiego i jest społeczeństwu początkowo jakby narzucony.**

Polacy! zbudźcie się! Do pracy! Do czynu!

Popierajcie „Front Polski Zbudzonej".

JÓZEF KOWAL-LIPIŃSKI

Polacy zbudźcie się!

W chwili, szczególnie groźnej dla narodu polskiego, wznawiamy nasze pismo. **Wśród kompletnej bierności czynników, uważających się za patriotyczne, szarpią nas wewnątrz agentury obce, a współzawodnictwo ich między sobą chce popchnąć cały naród ku bezbożnemu bolszewizmowi. Społeczeństwo polskie znalazło się dziś w stanie rozproszkowania,** podczas gdy przeciw niemu żydo-komuna montuje na gwałt t. zw. „Folksfront", zależny tak ideowo, jak materialnie od czerwonych katów Moskwy, od bolszewików. **Naród polski stał się dziś wyspą chrześcijaństwa, niejako przedmurzem katolicyzmu, bo wszak i na zachodzie nie chrześcijański duch się szerzy.** A tę wyspę coraz bardziej podmywają fale wrogich działań antypolskich i antykatolickich; w to przedmurze bije nieustannie taran bezbożnictwa, materializmu i zatruwających ducha narodu haseł.

Przeto gdy zewsząd czynione są zakusy na wolność, całość i zdrowie Rzeczypospolitej, **musimy zmobilizować ducha narodu, rozpalić w'ei ogniste i wezwać do walki ze złem wszystkich uczciwych Polaków, którzy nie bronić się tylko, ale i atakować szkodników zechcą** w myśl hasła, że najazd sił ciemnych, niosących zagładę, nie obroną, lecz gwałtownym atakiem złamać trzeba.

Z chwilą, gdy na wszystkich odcinkach życia politycznego Polski trwa jakiś somnambuliczny taniec chocholi, z chwilą, gdy działających polityków stać tylko na „ślimaczenie się", gorszenie oburzanie, lament i nieustanne zakłamywanie siebie oraz innych — **Śląsk, który ongiś był czołem kultury polskiej, który obecnie stanowi dla**

Polski kraj dnia jutrzejszego, zapowiedź jej lepszej przyszłości — gromko woła: Polacy, zbudźcie się!

Zbudźcie się, Polacy, bo wasi wrogowie wtykają wam dynamit za pazuchę! Ocknijcie się z bezwładu, bo wrogowie w morzu bratniej krwi chcą was utopić! Na Boga! Polacy! — **przetrzyjcie zaspane oczy, a uważnie spojrzawszy na to, co się dzieje, sami, bez niczyjego rozkazu, porwijcie za broń ducha, by się od obcych agentów uwolnić.**

„Dotąd dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie" — ostrzegamy was, my, „pierony", coźeśmy dotąd milczeli, oczekując, iż sami zaprzestaniecie zbrodniczych czynów na niekorzyść Państwa i Narodu!

Podobnie jak przed pięciu laty, tak i dziś program nasz pozostanie bez zmiany. **Skupiamy w szeregach chrześcijan, Polaków i Słowian, ludzi pracy, którzy atoli nie chcą być proletariuszami.** Domagamy się sprawiedliwości chrześcijańskiej **tak w życiu społeczności, jak i w życiu jednostki. Żądamy jak najszybszego rozwiązania kwestii żydowskiej widząc w tem rozwiązaniu konieczny warunek do uzdrowienia naszego stanu politycznego i gospodarczego.**

Hej, uciekajcie! — którzy w myśl naszych wskazań nie jesteście gotowi pracować. Dość mazgajstwa i kłamstwa, dość komedianckiej szminki, bo nadeszły nowe czasy: hartowne, żołnierskie, męskie! **Kto nie z narodem, ten przeciw narodowi! Niema miejsca dla luzem chodzących!** Niema miejsca dla kokietów, mazgai, kłamców i anarchistów.

Polacy! Zbudźcie się do czynu, do pracy, do odrodzenia ducha Narodu!

„DEZET"

Rozpoczynamy dalszą działalność

Życie ludzkie jest ruchem. Ruchem zarówno w znaczeniu spełnianych intensywnych lub szkodliwych czynności fizycznych, jak również umysłowych.

Czynność umysłowa — to myśl, pojęcie, którym określamy żywy stosunek pojedynczych ludzi do siebie, jednostki do gromady i — odwrotnie. Pojęcie, jako takie, jest względne i zmienne i w zależności od nasilenia czynności umysłowych ludzi.

Warunki życiowe, naturalne, lub wywołane sztucznie, najwydatniej kształtują pojęcia ludzkie. Zrozumiałym jest, że wspólność pojęć stwarza ruch zbiorowy, masowy. Celowość zaś, lub zbyteczność poszczególnych ruchów społeczno-ustrojowych daje się właśnie poznać po przez ich światopoglądy.

Żyjemy właśnie w tym przełomowym okresie, którego długość nie da się jednak określić ściśle, — gdy w szranki bojowe wystąpiły jawnie wobec siebie dwa główne kierunki.

Materializm najskrajniejszy: **droga niewoli**, zawył szaloną nagonką na

Idealizm najwznioślejszy: **Prawdziwą drogę Szczęścia.**

To otwarte już wystąpienie szkodliwych pojęć materialistyczno-wywrotowych przeciw dotychczasowym dobrym pojęciom i wierzeniom o celu istnienia człowieka i ogółu ludzi, oraz o posłannictwie całej ludzkości, sprowadza jako nieuniknioną konsekwencję większe skondensowanie ruchów, powstałe przez przypływ tych elementów, które dotychczas wahały się lub zwlóczyły z oparciem życia swego na jednym tylko światopoglądzie: dobra lub zła.

W zrozumieniu tej ważnej chwili i na ogólne żądanie dawnych Czytelników, wznawiamy naszą działalność publicystyczną, którą na pewien okres czasu zmuszeni byliśmy zawiesić.

Z dniem więc dzisiejszym — 15 lutego — wydajemy nowy, pierwszy po przerwie blisko rocznej, numer „Frontu Polski Zbudzonej".

Wypuszczamy go w życie wiedząc, że trafi on do różnych warstw społecznych: do warsztatu pracy rzemieślniczego i przemysłowego, na ladę sklepikarza i kupca, na biurko inteligenta i wreszcie w mroki i nędzę niskiej, krzywo sklepionej sutereny; do braci naszej najuboższej i najbiedniejszej.

Pójdzie w życie, by informować żądnych wiadomości, radzić, uświadamiać wszystkich, budować wielki gmach Szczęśliwego Życia na wielkich, wzniosłych i szlachetnych myślach, a nade wszystko — uczynkach.

Najważniejszym hasłem, które postawiliśmy sobie i które pragnęlibyśmy zaszczepić w głębi serc Czytelników naszego czasopisma, — jest: „Dobrze i pożytecznie czynić".

Tylko czyn jest najrealniejszy. Mówi to nam tak wyraziście dość znane powiedzenie: „Myśl jest pączkiem, słowa kwiatem, lecz tylko czyn owocem".

Wszystkim tym, którzy zaliczali się w poczet stałych Abonentów, lub Czytelników naszego czasopisma, znany jest dobrze światopogląd i program „Frontu Polski Zbudzonej".

Jestem dość obszerny, dlatego ograniczam się do umieszczenia tylko najważniejszych jego wskazań.

Uznajemy więc i posłuch dajemy nauce chrześcijańskiej, która jest zbiorem największych mądrości życia.

Wcielać będziemy w czyn doktrynę Mouroego w zastosowaniu do polskiej rzeczywistości: Polska, Jej bogactwa i urzędy tylko dla Polaków.

Walczyć będziemy o dobrobyt rdzennie polskiego świata pracy, ludu wiejskiego i stanu mieszczańskiego.

A w pracy tej nie będziemy odosobnieni. Pomagać nam bowiem będą tysiące... Nasi Przyjaciele, Prenumeratorzy, Czytelnicy i Wyznawcy ideowi...

Zdradzimy tu naszą tajemnicę: jak wiernymi okazali się oni, świadczy fakt, iż mimo zawieszenia wydawnictwa „Frontu Polski Zbudzonej" — zachowali niczym nie zbrukane pojęcia, wszczepione im przez nasze pismo.

Z nimi, wiernymi towarzyszami czynów naszych, rozpoczynamy znowu dalszy etap pracy i — nie wątpimy — owocnej. Za ich przywiązanie i uznanie dla „Frontu Polski Zbudzonej" serdeczne na tym miejscu pragniemy im wyrazić uznanie i słowa podzięki, wyrażając przy tym nadzieję, że w pracy naszej wydatnie nam pomogą, realizując hasło: „Jednajcie nowych Prenumeratorów i Czytelników".

Ludzie niepotrzebni

Do największych bolączek, jakie od lat świat przebywa, należy bezrobocie.

Zima. Setki tysięcy ludzi, pozbawionych pracy, przymiera głodem, setki istnień ludzkich — bez chleba, bez ciepłej strawy, opału. Gdzie zajrzeć, czy to pod strzechę weśniaka, czy ubogi dach robotnika, czy też wreszcie do skromnego mieszkania bezrobotnego urzędnika — wszędzie bieda, płacz, narzekanie.

Wielu z nich chtnieby zrezygnowało z ofiarności państwa i społeczeństwa, byleby móc dostać pracę. Oni nie chcą zapomogi — chcą pracy!

Są i tacy, którzy straciwszy pracę, pocieszali się nadzieją, że czasy się zmienią, że może już wkrótce, za miesiąc, dwa, może zaczną pracować.

Kiedy jednakże upływały miesiące, lata, kiedy starania nie odniosły skutku, zrozumieli, że stali się ludźmi niepotrzebnymi, wyrzuconymi poza nawias społeczeństwa; ciężarem,y któr musi dźwigać na swych barkch społeczeństwo.

A iluż wreszcie j. .t takich, którzy nie pracując do lat, odzwyczaili się od pracy?

Ci chętnie korzystają z zapomóg. Pozbawieni pracy — znienawidzili ją, znienawidzili wszystkich tych, którzy pracują, znienawidzili cały świat.

Są to ludzie najbardziej nieszczęśliwi. Stracili wiarę w siebie, w swe siły. Stali się opryskliwi, nieufni, nie wierzący w cudy, w nic.

W związku z tym nasuwa się pytanie. Co z tych ludzi wyrośnie, jakiż będzie z nich miało pożytek państwo, społeczeństwo?

Na to jest tylko jedna rada: Trzeba wpoić w tych ludzi przekonanie, że są potrzebni, że tylko chwilowo, wskutek kryzysu pozbawieni zostali pracy, że wcześniej czy później otrzymają ją.

Dając im zapomogę, trzeba zaprząc ich do pracy, do jakiejkolwiek pracy. Niech pracują, niech robią cokolwiek, byleby się tylko od pracy nie odzwyczaili. Myśl, że są potrzebni, że mogą coś robić, natchnie ich nadzieją, da im możność przetrwać najgorszy czas, każe im zapomnieć o tym, że ich pozbawiono pracy.

W przeciwnym razie z ludzi tych wyrośnie nowe pokolenie, kadra ludzi, czekająca tylko na ofiarność społeczeństwa, państwa, ludzi, wyciągających rękę po jałmużnę, ludzi nienawidzących pracy.

Jedynie przez przeprowadzenie naszego programu zapobiegnie się temu. Bezrobotni nie będą potrzebowali korzystać z najrozmaitszych zapomóg. Dostaną pracę, będą mieli chleb — a to —

T. O.

Quo vadis?

Polska 19-letnia — ileż nam nasuwa myśli, przeżyć, walk i znamion naszym młodym duszom wspólnych. Najmłodsza z mocnych państw, a ciężar ponosi największy! W dziejach widoma ręka wykreślać swe prawa, powagę, stanowienie o sobie.

Widzieć Ją też chcemy potężną, wielką i szczęśliwą. Życie Jej ma być wolne, silne duchem i niezależne. Ma mieć swoją myśl, ideę, program. Ukochać Ją w dobie idących wcieleń, przeżyć Jej ból: wydobycie ducha w czynie.

Żądamy naprawienia krzywd wszystkim emerytom i inwalidom!

Olbrzymi ból Narodu, nieszczęsne położenie socjalne, różne zalewy sięgają swojego szczytu: przełomu. Oto się zbudził Duch Narodu! Budzi się sumienie polskiej duszy, świadomość bytu niezależnego przybierać poczyna kształty realne.

Zbudź się, Polsko Młoda! Przed nami życie — ruch, siła! W nas drzemiący rycerze! Wołanie wielkie zanosi Wódz:

— Już czas! Dosyć snu! Naród chce pomocy! Poznaj wodza ludu i daj mu swe siły! Wyzwól się myślą, uczuciem, oczyść duszę i stań w karnym szeregu!

Młodzież w Polsce współczesnej jest najbardziej ze wszystkich zawiedziona. Młodzież nie ma zapewnionej przyszłości! Młodzieży się nie szanuje, o nią nikt nie dba! Młodzieży każe się pracować (z patriotyzmem) za 40 groszy dziennie, do wyzyskania sił mają ją drudzy, a nie daje się pracy zarobkowej, stałej, nie ma widoków samodzielnego bytu. Pola rozwoju, inicjatywy, drogi uniezależnienia się są martwe. Brak też wychowania, opieki i uszanowania jej pracy. —

Nie jesteśmy temu winni. Złożyły się na to stosunki gospodarcze i polityczno-wychowawcze kraju. My, młodzi, z całą świadomością zdajemy sobie sprawę z naszego położenia. Myśmy już też doszli do tego, aby stanowić o własnej przyszłości. Wiemy też dobrze, kto Naród zawodził, widzimy też groźnych zwodzicieli, mamy zaś swą świętą racje żądania zmiany stosunków w kraju.

Z ust nas młodych nie popłynie już pieśń radosna, swobodna. Naszą pieśnią stała się walka o Polskę! Nadzieje młodych równe są fantazji. Musimy iść jeszcze z większą troską i powagą czasu: działać planowo i podjąć trud wyzwoleńczy. —

My, młodzi, sięgnąć musimy po wielką broń. Dokonać w Polsce myślową rewolucję. Przełamać ostatecznie filozofię-fikcję (myślenie), wrodzić znów w umysły, wolę i czucie: dar walki i dokonanie.

Przed nami stoją wielkie zadania. Podjąć musimy walkę o rząd dusz, uszczęśliwić się walką. Cel nasz wielki i wzniosły, z każdą zaś walką myśl staje się silna, zdobywamy energię działania. Uświęcamy duszę w czynie życia, wiarą usuwamy niewiarę, potężnym czuciem kruszymy lody. Naszą mową, słowem i wysiłkiem wznosimy wielką ofiarę. W nocy pogoni, dążeń i ułud, wnet zagrzmi głos jeszcze silniejszy:

— Bądźcie myślą, wiarą i czynem Błękitni! Ukochajcie ścieżkę prawdziwego życia.

Naszą przyszłością to znowu walka. Zmienna może w formie nasilenia. Najniezmienniejsza za pozostanie Prawda; wola, wiara, wołanie: Polska musi być błękitną! Prawda jedno będzie: moc czynu i błękit myśli. — Stanie się znowu ten cud: Polska wiośniana weźmie tą prawdę, przywdzieje szatę słoneczną, a orzeł pieśń nową, żywą obwieści. Uszczęśliwić się musi Naród. Z cierpień wielkich i bólu wyrośnie przez walkę Polska zdrowa. Wołamy też i modły zanosimy Bogu-Stwórcy:

— Daj nam Ojczyznę wieszczów sprawiedliwą. Powołaj wodza ludu i spełń wolę ludu!

Nasze zatym miejsce jest w obozie, który może dokonać wielkiego odrodzenia. Wtenczas, kiedy się cały kraj odrodzi, — wróci radość życia pełnego choć prostego, popłyną słowa ludu z głębi serca wyczute:

„Ad Deum, qui laetificat juventutem meam". Idę do Boga, który rozwesela młodość moją.

Narodu duch odrodzony da Polsce moc, siły i życie jasne. Odżyje pieśń o młodości i potędze. Będzie czyn i radość rozprzestrzeniania się.

S. L.

Czytelnicy! Wasz obowiązek!

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie „FRONT POLSKI ZBUDZONEJ" wśród waszych krewnych, znajomych i przyjaciół i wśród wszystkich działaczy społecznych.

Każdy Obywatel Polski szczególnie każdy wierny syn ziemi śląskiej powinien stanąć w pierwszych szeregach dla sprawiedliwej, wielkiej i potężnej Nowej Polski.

Nie zalegajcie z zapłatą ani za jeden numer. Pamiętajcie, iż nasze wydawnictwo z nikąd nie otrzymuje subwencji i opiera się wyłącznie na Waszych wpływach groszowych.

Poszukujemy współpracowników i uczciwych kolporterów we wszstkich miastach i miasteczkach całej Polski, a ogłoszenia przyjmujemy tylko od firm chrześcijańskich.

ADMINISTRACJA.

Żądamy kary śmierci dla złodziei grosza publicznego!

Stanowisko Polski w świecie słowiańskim

Czy zaprzeczymy, że Polska dotad nie spełnia swej misji, do której od wieków została powołana; czy zaprzeczymy, że nasze państwo postępuje tak, jak spadkobierca olbrzymiego majątku, odziedziczonego po przodkach, który trwoni wielkie skarby, nie korzystając z nich i nie dając innym korzystać?

Mamy tu na myśli misję, do której przede wszystkim jesteśmy powołani, **misję skupienia dookoła Polski narodów słowiańskich,** o której to misji tak mówił wielki nasz wieszcz Adam Mickiewicz: **„Nie pomijajmy słowiańszczyzny, ponieważ Polska ściśle z nią związana, z jej ducha i ciała wyrosła".**

Dziś, gdy idea hitleryzmu pragnie skupić wokół Trzeciej Rzeszy wszystkich Niemców i wogóle poczuwających się do wspólnoty plemiennej narodów, wywodzących się ze szczepu germańskiego; dziś, gdy Mussolini rzucił hasło zjednoczenia narodów romańskich obok idei faszyzmu; kiedy Japonia stwarza blok panazjatycki i nawet Arabowie propagują zjednoczenie się w bloku panarabskim — my, Polacy, zapomnieliśmy o danej nam przez Boga misji skupienia wokół siebie narodów słowiańskich, które to narody od wieków się do nas garnęły.

A przecież jeszcze przed kilkuset laty do bram naszego uniwersytetu w Krakowie ciągnęły liczne rzesze żądnych wiedzy pobratymców słowiańskich; a przecież tak zda się niedawno na pierwiastkach polskiej kultury wychowywali się Rusini, Bułgarzy, Serbowie, a nawet Czesi; a przecież Polska długo, bardzo długo stanowiła wielką siłę atrakcyjną dla pobratymców słowiańskich, którzy się wokół niej skupiali.

Znany literat L. H. Morstin tak pisze o poruszonej przez nas kwestii:

„W obecnej chwili Czesi dzierżą prym wśród narodów słowiańskich. Mają oni zmysł propagandy, którego my zupełnie nie posiadamy, ale nie cieszą się taką sympatią, jaką my mamy. Dlatego groźnymi konkurentami dla nas nie są i nigdy nie będą. Tylko oni chcą czegoś, a my niczego nie chcemy, oni interesują się sprawami, które nam są zupełnie obojętne. Zamiast twierdzić z przekąsem, że właściwie się za Słowian nie uważamy, możebyśmy się trochę zajęli rolą, którą wśród bratnich narodów możemy odegrać.

Przypomnijmy sobie, jak Rosja carska, gdy była wielkim, potężnym mocarstwem europejskim zajmowała się Bułgarami, Serbami Czarnogórcami, ile pieniędzy wydawała na propagandę wśród tych małych liczebnie narodów, z jakim wysiłkiem utrwalała tam swoje wpływy. Mamy mniej pieniędzy od Rosji, ale mamy starsze tradycje kulturalne i większe wartości moralne. Braknie nam tylko wielkiej idei, która wypełniała dawniej dusze całych pokoleń i wieków.

Musimy się spieszyć... bo bratnie narody organizują swe życie duchowe w tempie bardzo szbkim. Za lat dwadzieścia, albo mniej nie będą nas więcej potrzebować.

Reasumując to co powiedziałem, pragnąłbym widzieć rozszerzone granice Polski. Nie mieczem oczywiście, nie podbojami, ale ekspansją naszej rodzimej i starej kultury. Chciałbym, żebyśmy wyszli z rogatkowych sporów i zainteresowań i stanęli przed światem słowiańskim z naszą nauką, literaturą, plastyką, poezją i sztuką teatralną. Chciałbym widzieć rzesze uczniów ciągnących z dalekich krain do bram naszej Alwae Matris. Chciałbym słyszeć, po nowoczesnych bursach, jak dawniej, język bułgarski, serbski, rosyjski z dźwiękami polskiej mowy pomieszany. Chciałbym na katedrach naszego uniwersytetu widzieć znakomitych uczonych tych nacyj."

Do słów tych należy dodać, **żeby Polska wciągnęła bratnie narody w swą orbitę nie tylko kulturalnie, ale przede wszystkim — politycznie.**

To jest misja naszego narodu, którą pierwszy programowo podjął w Polsce Józef Kowal-Lipiński!

Rewolucja moralna

—— Ja wam zwiastuję, że Polska nie będzie
Królestwem tylko, lub Rzeczpospolitą,
Lecz nad państw świeckich skończone krawędzie
Prawem miłości, rozlewalnym wszędzie,
Niedzielą wieków, na jaw wydobytą.
Nagle, jak poseł ukaże się Ona, ——
Z pośrodku mocarstw spodlonego grona

Żądamy skasowania kilkakrotnych poborów!

Przezwą Ją ludzie — Mocarstwem — Aniołem!
Ja wam zwiastuję, że Polska kościołem
Będzie na ziemi widomego czynu!
Przed Nią pobledną potępione społem
Królów uciski i wściekłości gminu!
I będzie, będzie w tej Polsce i chwała,
O którą szlachta w dziejach harcowała.
I będzie, będzie wolność ludowa,
Ludom Romańskim i Germańskim nowa.
Bo krwią rusztowań, ni rzezi, ni błotna,
A w wyższą dolę codzień wstępniej lotna.
Aż w ruch bezprzerwny, wraz i w spokój wielki,
Rozstrój i rozbrat pobratan już wszelki,
Aż religijnym stało się obrzedem,
W Bogu Ojczyzny polskiej sprawowanie.

(Z. Krasiński — „Dzień Dzisiejszy").

W piątek dnia 5 lutego b. r. padły z trybuny sejmowej słowa wielkiej wagi i doniosłości, które mogą przeobrazić się w heroiczny czyn dla dobra Polski naszej, o ile nie pozostaną tylko wypowiedzianemi słowami. Oto słowa:

— Przechodzimy na teren żmudnej, wytężonej pracy twórczej dla dobra Narodu i Państwa.

— W bezwładności i kryzysie długo żyć nie można...

— Musimy stworzyć nową organizację polityczno-gospodarcza...

— Wychodzimy z bierności do życia czynnego i twórczego, które wprowadzi Polskę na lepszą drogę ku lepszej przyszłości.

A więc przydała by się naprawdę rewolucja moralna w myśl poematu Krasińskiego, który zwiastował już przed laty lepszą i świetniejszą przyszłość naszej Ojczyzny.

Ta lepsza przyszłość Polski może naprawdę nastapić tylko przez utworzenie nowej, ale moralnie zdrowej organizacji polityczno-gospodarczej, a chyba dziś już w Polsce każdemu jest wiadomo, że program polityczno-gospodarczy byłego Radykalnego Ruchu Uzdrowienia nie jest programem antypaństwowym, ale państwowo-twórczym i dlatego, jeżeli słowa z trybuny sejmowej o tak doniosłym znaczeniu mają być dogmatem życia innego, życia twórczego w Państwie naszym, należało by przeprowadzić ten program, a nie czynić trudności w tej twórczej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Niech więc nastąpi przewrót moralny, niech zabrzmią surmy rewolucji moralnej, która nie wymaga krwi i kajdanów, ale tylko dobrej chęci służenia Ojczyźnie nie słowami, ale czynami heroicznymi.

Bajbuza Śląski.

Rykoszetem...

O pewnym panu, co opisał Katowice

Istnieje w Warszawie instytucja, która się nazywa „Polska Akademia Literatury", popularnie „Palem" zwana. Instytucja ta urządza zebrania, na które jej członkowie przychodzą puntualnie inkasując za posiedzenie sto złotych na główkę. Tak, tak, proszę ja kogo, sto złotych, fasuje się po zebraniu gotówką płatne za uczestnictwo w posiedzeniu „Palu", instytucji, której członkiem jest niejaki pan Ferdynand Goetel, który ostatnio napisał w czytankach szkolnych paszkwil na stolicę naszego województwa tej treści:

„Ludzi ładnych nie widzi się tu wielu, a o jakiejkolwiek rasie mowy niema. Kość gruba, postacie przysadkowate, twarze surowe, wszystko razem miazga jakaś ludzka, której nie można jednak nazwać szarym tłumem wielkomiejskim... Zamiast dam widzi się na ulicach baby, zamiast strojów, odzież, zamiast torebek, parasolek, koszyki torby i wózki dziecinne. Czasem tylko wystrzeli z babskiej armii elegantka niby, ale taka, co jej wszystko jakoś wychodzi na bakier. Chłopaki, dotrzymujące jej towarzystwa, nie mają w sobie nic z fotogenicznego kandydata na ekran. Ruchliwi i impulsywni, po amerykańsku krzykliwi i natarczywi, trzy czwarte roku biegają bez kapelusza na głowie, a latem i bez kołnierzyka. Zato nigdzie chyba w Polsce, poza jednymi może przedmieściami Krakowa, nie trzyma się z takim fasonem rąk w kieszeniach od spodni. Gest ten, który, jak wiadomo, przyprawia o irytacje wszelkie przyzwoite dostojeństwo..."

Otóż musimy stwierdzić, że „przyzwoite dostojeństwo" p. Ferdynanda Goetla, członka „Palu", gdzie się pobiera sto złotych za posiedzenie, popełniło wobec Śląska gruby nietakt, nie łagodząc, ale podsycając niechęci dzielnicowe i to jeszcze wśród dziatwy szkolnej, co chyba w Polsce nie powinno mieć miejsca. Cóż dziwnego, że na rynku miasta, tak pognębionego przez „przyzwoite dostojeństwo" p. Ferdynanda Goetla, niedawno temu Katowiczanie ułożyli stos, na którym spalono czytanki szkolne, mające nieszczęście zawierać ów fatalny artykuł.

Podczas tej egzekucji głoszono wiele dosadnych słów pod adresem „przyzwoitego dostojeństwa" p. Ferdynanda Goetla, których ten napewno nie chciałby słyszeć osobiście. Jednym z charakterystcznych powiedzianek było takie: „Życza temu panoczkowi, iże skiż tego zbabranio Katowic trzaby go było seblyc do naga, posmaro-

wać smołą, posuć pierzami i puścić tukej na rynek. Toby ale bólo fotogeniczne, ni?...

Do tego, z głębi serca płynącego życzenia, dołacza się także

Ten co zawsze.

Front kobiet

RÓŻNE RADY.

Białko jajka można ubić szybko przez dodanie kilku kropel soku cytrynowego.

Miód pszczelny, czysty, jest bardzo zdrowym środkiem odżywczym. Powinien znajdować się w każdym gospodarstwie domowym.

Przesolone zbytnio potrawy można odmienić przez wrzucenie do naczynia, w którym się potrawa gotuje, srebrnej łyżeczki, która ściąga sól.

Kapusta czerwona gotuje się miękko przez dodanie łyżki ryżu.

Owoce nie wykipieją przy gotowaniu przez dodanie szczypty masła.

Stare kartofle z wiosną smakują lepiej, jeżeli przy gotowaniu doda się do wody szczyptę cukru.

Groszek zielony powinien przy gotowaniu również otrzymać szczyptę cukru. Mięknie przez to szybciej.

Kapusta świeża nie traci na smaku przez dodanie szczypty cukru.

Front Młodzieży

Młodzież sowiecka ma dosyć komunizmu

We wrześniu odbył się w Niżnym Nowogrodzie (obecnie Gorkij) kongres młodzieży komunistycznej. Jak stwierdza „Komsomolska Prawda", kongres odbył się w nastroju minorowym. Poszczególni mówcy podkreślili bezowocność propagandy komunistycznej wśród młodzieży, która skłania się coraz wyraźniej na stronę kontrrewolucjonistów. Delegat Komsomołu Łukianow, omawiając przyczyny tego zjawiska, stwierdził, że należy ich szukać przede wszystkim w fatalnych warunkach materialnych, w jakich żyje młodzież w Sowietach. Mówca oświadczył m. in.:

„Młodzież ta żyje zimą w nędznych, skleconych z desek, źle otynkowanych i marnie opalanych barakach. Drżąc z zimna, młodzież ta przypomina sobie ciepło domowego ogniska, którego ją pozbawiono i teskni do dawnego życia, otoczonego troskliwością rodziców i serdeczną atmosferą domu rodzinnego. Z goryczą młodzież stwierdza, że warunki jej życia w Sowietach układają się z dnia na dzień coraz gorzej".

Filozofja Hanysa Kropki

Cześć wom koleksy błękitni!

Wiecie co koleksy? Niech to geńś kopnie tako robota. Joch se myśloł, że se już byda do śmierci pił szampanjer, kurzoł rarytaski i łobłapioł moja Zuzka z hotentotenteatru, broł tysioncówki a nic nie robjił, aż tu naroz przyszoł nasz ponocek Lipiński i ryknył se na mje:

— Jak to ty saperlajcki zawalacu i leniu siemianowskiego grofa, nie kcesz nic robić? Przestóń jeno żrić i szłepać i łobłapiać libsty a dej sie do roboty, bo wszyscy już zacynajom, jeno byś kcioł próżniacyć. Myślisz że ci łojcyzna bydzie piniondze za darmo waliła, a ty nie bydziesz je łodrobioł?

— No i widzicie, choćby cłek se kcioł łodpoconć w tym raju to mi nie dadzom ponocek spokoju. No i musza wom też coś napisać i zasadzić jakoś kropka. Nie wiem, co z tej kropki wyrośnie, beleby jeno nie jaka Tereska-garbuska, bo bych sie musioł z niom łożynić.

No ale kiej idziemy na front, to też ale nie frontem do tyłu, po ślonsku tył nazywo sie zadek, ale my do zadku nie pujdymy, bo my nie som raki z bieruńskiego stawu. Pujdymy frontem naprzód i domy sie do roboty, bo łojcyzna woło nos do roboty. Mi sie zdo już przychodzom do rozumu, że nie idzie tak dalij pić, bawić sie i chytać mamlase, ale trzeba sie dać naprowdy do roboty i te wielkie pensyki łodrobiać, bo jak nie, to nie bydzie cym płacić i za co mamlasić.

Wiecie, nie ma sie co dziwać, że idzie krzywo ta kara, bo cóż, wszyscy jeno śpiewajom — łużywajmy póki czas, bo za sto lot nie bydzie nas, i cy ta nasza Polsko bydzie za sto lot żyła, to tych łużywacy to nic nie łobchodzi, bele jeno majom za co łużywać, a łojczyzna płaci.

Jo też tak kcioł robić, jak ci inksi, ae kiej mi nasz ponocek nie dajom spokój i wyganiajom mnie do roboty, to ale też nie ryknom na wszyckich zawalacy, aby przestali szłepać i śpiewać, a domy sie do roboty tak po farońsku, że na wiosna bydzie cały łogród polski łobsadzony, aby rosło wszycko na kwała naszej łojczyzny.

Z mojej roboty pierszej niech wyrosna szpornie, aby nasz ponocek mog niemi bość tych inkszych zawalacy, jak nie bydom kcieli stawać do roboty, oj, joj, ale bych sie śmioł.

Cześć! Wasz Hanys Kropka.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipinski. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Ostrowski, Sosnowiec, ul. 3-go Maja 2.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon: 540.34.